GWARDIA LUDOWA

WRN

Rok III. Nr. 6 (17) Sierpień 1943 r. Cena 50 gr.

LUD Z ARMIĄ — ARMIA Z LUDEM

WEZWANIE

Dzień 15 sierpnia jest Dniem Żołnierza Polskiego i jego triumfu nad najeźdźcą bolszewickim w 1920 roku. W tym dniu wyrażamy nasz najwyższy hołd wszystkim Bojownikom o naszą Wolność i Sprawę Ludu Polskiego, a zarazem czcimy bohaterstwo żołnierzy w wojnie obecnej, narzuconej nam przez zmowę hitlerowsko-komunistyczną.

Pogrążeni w żałobie po śmierci tragicznej Naczelnego Wodza a jednocześnie dotknięci stratą naszych współtowarzyszy z szeregów Gwardii Ludowej i związanych z nami sojuszem broni najofiarniejszych w walce z wrogiem, pomordowanych w katowniach więziennych i obozowych, zewrzyjmy jeszcze silniej nasze szeregi wokół naszego sztandaru Wolności — Równości — Niepodległości.

Towarzysze Żołnierze! Wojna dobiega swego czterolecia. Jej koniec przybliżył upadek Mussoliniego, który powitał naszą klęskę września 1939 roku i rozdarcie naszego Kraju przez Niemców i Rosjan okrzykiem, że wreszcie Polskę zlikwidowano. Upadek faszyzmu to likwidacja wojenna Włoch, a wierzymy, że wraz z nią nastąpi już niedaleka likwidacja Niemiec hitlerowskich.

W przededniu nadciągających wypadków, w których rozstrzygać będzie głównie siła moralna i pogotowie bojowe mas ludowych, wzywamy Was do dalszej wytężonej pracy żołnierskiej, wzmożonej dyscypliny działania w ciągłej gotowości na każde wezwanie do boju!

Naczelne Kierownictwo Gwardii Ludowej WRN

WŁADYSŁAW SIKORSKI

W nocy z 4 na 5 lipca b. r. zginął w katastrofie samolotowej premier Rządu i Naczelny Wódz wojsk polskich gen. broni Władysław Sikorski. Tragiczna śmierć Sikorskiego odbiła się głośnym echem w kraju i zagranicą, budząc wśród swoich i obcych zrozumiały żal i uczucie ogromnej straty tego wielkiej miary polityka i żołnierza. Śmierć Sikorskiego odbiła się na naszych sprawach państwowych w ogóle a w pierwszym rzędzie na sprawach wojska, któremu oddał niespożyte usługi w jego organizacji i w nowoczesnym szkoleniu. Jemu zawdzięcza armia na emigracji swą modernizację i bojowe usprawnienie, którego niestety tak brakowało w naszej wojnie 1939 roku. Nie było to łatwym zadaniem zwłaszcza, gdy się zważy rozległy teren dyslokacji tworzonych formacyj, braku fachowego wykształcenia i doświadczenia dowódców nowoczesnych broni i służb, a co najważniejsza, gdy się jednocześnie uwzględni konieczność udziału jeszcze niedostatecznie przygotowanych jednostek bojowych w działaniach wojennych, najprzód w Norwegii, potem we Francji, w Anglii i wreszcie w Afryce. Szczególnie lotnictwo i marynarka wojenna znalazły w Sikorskim zdecydowane poparcie i starania, dzięki którym tysiące polskich lotników i spadochroniarzy otrzymało z Anglii i Ameryki pomoc wyszkole-

niową i materiałową. Jeżeli lotnictwo polskie dotąd nie rozporządza właściwym wyposażeniem sprzętowym, to w każdym razie dzięki właśnie Sikorskiemu jest bliskim całkowitego zaopatrzenia we wszelkiego rodzaju samoloty, a lotnicy polscy są dziś chlubą nie tylko lotnictwa naszego, ale również alianckiego. To samo dotyczy się marynarki wojennej, która ciągle otrzymuje najnowsze uzupełnienie bojowe. Szczególną zaś troską otaczał działalność wojskową kraju, darząc żołnierzy ich dowódców, pracujących i walczących w piekle okupacji swym najwyższym uznaniem. W swej pracy nad ciągłym powiększaniem wojska Sikorski wykorzystywał wszystkie możliwości. Z tego okresu datują się jego częste wyjazdy do Stanów Zjednoczonych i Kanady, które umożliwiły organizowanie wojska polskiego także wśród tamtejszego wychodźtwa, a co więcej, przyczyniły się do nawiązania stosunków jakże korzystnych dla Polski stosunków ze społeczeństwem amerykańskim i jego prezydentem Rooseveltem. Zrozumienie Roosevelta dla naszych spraw przede wszystkim w okresie zawierania układu rosyjsko-polskiego, później zerwanego przez Rosję, stanowiło wielką zdobycz polityki Sikorskiego. W momencie zaś gdy Rosja wbrew zobowiązaniom w sprawie tworzenia wojska polskiego w Rosji — zawiodła i wręcz zażądała wycofania organizowanych oddziałów ze swego terenu, gdy wreszcie zgłaszając pretensje do naszych ziem wschodnich zerwała stosunki z rządem nieustanna interwencja Roosevelta i wówczas i dzisiaj poważnie hamuje zapędy zaborcze Sowietów W tej sytuacji Sikorski darzył dużym sentymentem formacje polskie, przymuszone do wycofania się z Rosji na tak zwany Środkowy Wschód. Do nich też u schyłku swego żywota przybył w odwiedziny i w drodze powrotnej od nich do Anglii zginął. Padł na posterunku służby wielkiego Dzieła, którego wprawdzie nie dokończył, ale które stawia go w rzędzie najzasłużeńszych Polaków wobec Narodu i Wojska.

POGLĄDY SIKORSKIEGO NA MORALNĄ STRONĘ WOJNY, ŻOŁNIERZY I DOWDCÓW

W uzupełnieniu naszego wspomnienia o Sikorskim przytaczamy jego uwagi o zasadniczych sprawach wojska. Uwagi te czerpiemy z jego dzieła pod tytułem „Nad Wisłą i nad Wkrą". Obok tego dzieła Sikorski napisał wiele memoriałów i artykułów w prasie polskiej i zagranicznej o przyszłej wojnie. Te artykuły i uwagi wojskowe Sikorskiego zdobyły mu duże imię wśród fachowców wojskowych. Poniżej zamieszczone poglądy jego, choć wypowiedziane jeszcze w 1928 roku, tylko zyskują na swej doniosłości właśnie dzięki doświadczeniom obecnej wojny i doświadczeniom z obecnego ciężkiego okresu naszej niewoli.

Wojna jest żywiołem żołnierza. Podtrzymuje ją jednak równocześnie wspólny moralny i materialny wysiłek tak oddziałów walczących na froncie jak i najszerszych warstw cywilnego społeczeństwa pracującego dla bezpośrednich celów wojny wewnątrz kraju. Nastroje moralne jednych i drugich udzielają się w danym razie wzajemnie. Szczególnie zaś wrażliwym na nastroje swojego społeczeństwa jest żołnierz, walczący na froncie. Dla niego bowiem aprobata wojny ze strony narodu jest niezbędnym warunkiem jego moralnej i fizycznej wytrzymałości. Od stopnia wytrzymałości dowódcy i żołnierzy zależy w prostej linii zwartość i siła bojowa danego oddziału, a tym samym i jego wojenne powodzenie.

Walory moralne wodzów i prowadzonych przez nich wojowników zatriumfowały w ostatnich wojnach zarówno w bitwie nad Marną i w tragicz-

nych walkach pod Verdun, a w roku 1920 przeważył szalę rozstrzygających bojów nad Wisłą. Głębokie umiłowanie ojczyzny, rzetelne poczucie żołnierskiego honoru w połączeniu z obywatelskim uświadomieniem decydują i dzisiaj o niewzruszalnym fundamencie żołnierskiego obowiązku. Decydują one o ofiarnej gotowości żołnierzy do poświęcenia, bez której armia nie będzie nigdy bitną, chociażby była uzbrojoną od stóp do głów w najnowsze i najbardziej postępowe środki walki. Mylnymi więc okazały się przewidywania tych fachowców, którzy w podziwie dla nowoczesnych środków walki nie doceniali należycie roli Człowieka na wojnie. Wprost przeciwnie; jego żelazna wytrwałość i nieustraszone męstwo, wzorowa indywidualna i zbiorowa dyscyplina w połączeniu ze znajomością skomplikowanego mechanizmu dzisiejszej wojny, oto w dalszym ciągu czynniki dobrego żołnierza. Zalety te można w żołnierzu wyrobić. Wytrzymują one jednak wojenną próbę tylko wówczas, gdy żołnierz walczący na froncie jest przekonany o słuszności Sprawy, której broni, a w pierwszym rzędzie gdy w swych wysiłkach znajduje pełne poparcie narodu.

Dowodzenie na wojnie w istotnym a nie formlanym tego słowa znaczeniu nie jest, jak wiadomo, rzeczą łatwą. Prowadzenie żołnierzy w razie potrzeby na nieuchronną śmierć, utrzymanie wówczas ich zbiorowej dyscypliny przez skuteczne kierowanie psychiką mas i przez umiejętne posługiwanie się czynnikiem szlachetnego entuzjazmu, należy do najciekawszych, ale zarazem najtrudniejszych zadań dowódcy. Szczególnie obecnie trudne warunki wojenne stawiają daleko większe pod tym względem aniżeli w przeszłości wymagania pod adresem oficera. Na polu bitwy nie można przewidywać ani utsalać toku wydarzeń. Czynnik nieobliczalności dominującej tutaj wymaga od poszczególnych dowódców samodzielności i płynącej z niej inicjatywy, a wreszcie pewnych zdolności do precyzji i szybkiej decyzji w połączeniu z żelazną w jej realizowaniu wolą. Podstawową przy tym cechą kierowniczego charakteru dowódcy pozostanie zawsze pełna gotowość do ponoszenia osobistej odpowiedzialności za wydane przez siebie zarządzenia, oraz za ich złe czy dobre konsekwencje.

SIŁY ZBROJNE TRZECIEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ (dokończenie)

W poprzednim numerze „Gwardii Ludowej" przytoczyliśmy treść ankiety, zawartej w książce pod tytułem „Siły Zbrojne Trzeciej Rzeczypospolitej Polskiej". Oceniliśmy doniosłość zagadnień przez nią poruszanych i wyraziliśmy naszą solidarność z wysuniętymi tezami. Wymieniona broszura obejmuje jednocześnie odpowiedzi wojskowych i polityków, do których ankieta była skierowana. Zastrzegając sobie krytykę tych odpowiedzi stwierdzamy, że podjęta próba udała się, albowiem wszystkich autorów cechuje szczerość w formułowaniu ich stanowiska wobec poszczególnych tez ankiety. Nie zgadzając się z wielu autorami odpowiedzi przyznajemy, że sam temat postawiony po raz pierwszy niejako publicznie w naszym życiu konspiracyjnym musiał nastręczać dużo trudności choćby ze względu na brak wtsępnego przygotowania dyskusyjnego. Przystępując do omówienia jedynie tych odpowiedzi, które mają podstawowe znaczenie dla przyszłych naczelnych zasad tworzącego się wojska polskiego w niepodległym państwie, zaczniemy od kapitalnej tezy — czy polskie siły zbrojne jako instytucja stała mają żyć myślą o przyszłej wojnie obronnej, czy też zaczepnej. Przy tym teza o wojnie obronnej przewidywała możliwość prowadzenia wojny także zaczepnej, ale jednocześnie podkreślała, że to nie

znaczy, by siły zbrojne miały być narzędziem partii wojennej, stanowiącej zbiorowisko tęskniących do zawodowego wyżycia się w wojnie. Charakterystycznym jest, że wszyscy autorowie odpowiedzi wystąpili przeciwko tej tezie. Z wyjątkiem chyba jednej odpowiedzi stanowczo twierdzącej, że „kadra stała wojska powinna do wojny tęsknić, że to jest jej zawodowy obowiązek". Stanowisko negatywne reszty wynika raczej z nieporozumienia. Odpowiadając na pytanie, wojna zaczepna czy obronna, bierzemy wszyscy pod uwagę nasze położenie między Rosją a Niemcami. Leżąc między tymi potęgami, Polska napewno przez bardzo długie lata będzie musiała prowadzić jedyną politykę — a mianowicie utrzymania swej niepodległości. Podstawą tej polityki niejako samozachowawczej będzie nasze wojsko, zawsze gotowe do obrony, oczywista zawsze czynnej, ale nie prowokującej. To zastrzeżenie jest konieczne wobec potrzeby sojuszów ubezpieczających nasze państwo przed najazdem, z którym z doświadczenia naszych dziejów i z obecnej wojny musimy się bezwzględnie liczyć. Wojsko i sojusze gwarantujące nam pomoc przeciw agresji Niemiec lub Rosji, podjętej oddzielnie lub wspólnie, oto na długie lata wytyczne naszej polityki, broniącej przede wszystkim naszego niepodległo istnienia. Polityka „zaczepna" w naszej sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej jest raczej przechwałką, albowiem nie starczy nam po prostu ku temu sił i poparcia szerokich warstw obywateli, którzy dopiero w ostateczności zechcą ryzykować swoją i państwa wolność. Jesteśmy pewni, że większość przeciwników wojny obronnej podziela nasze zapatrywanie i tak będzie rozumieć przyszłą rolę i ducha wojska polskiego. Następną tezą jest sprawa wzajemnego stosunku wojska i społeczeństwa. Odpowiedzi na tę tezę są mniej więcej zadowalniające. Odrębność i korporacyjność wojska, którą gruntowano za czasów sanacji, zostały zgodnie odrzucone. Razi jedynie w kilku odpowiedziach zdanie, iż szczegóły dotyczące udziału społeczeństwa w pracach wspólnych z wojskiem, szczególnie w dziedzinie obrony, wymagają odroczenia aż do czasu, gdy ustrój państwa polskiego będzie ostatecznie ustalony. Byłaby to niewątpliwie niepotrzebna strata czasu i mogłaby ujemnie odbić się na wysiłkach zmierzających do związania społeczeństwa z wojskiem. Tak samo budzą duże zastrzeżenia zdania, iż „nie należy liczyć się z harmonijnym dopasowaniem się nastrojów wojska i większości politycznej narodu". Dalej należy odrzucić jako krzywdzące i wręcz napastliwe twierdzenie jednego autora, „że dzisiejszy Polak jest miękki, bezradny, sentymentalny, lekkoduch i leniuch, wychowany głównie przez kino i demagogię polityczną". „Narzucenie woli narodu siłą wszystkim tym, którzy stają na przeszkodzie". „Że trzeba, aby naród odrzucił gorszące spory o szczegóły ustrojowe o takie czy inne dzielone według kluczy partyjnych posady i dygnitarskie fotele". Przytoczyliśmy powyższe wyjątki z odpowiedzi na ankietę, żeby z jednej strony zaprotestować przeciwko smutnej odwadze autorów, poważających się urągać społeczeństwu polskiemu słowami i wymyślaniami, zaczerpniętymi ze słownika sanacyjno-ozonowego. Nasze społeczeństwo w okresie września 1939 roku i w całym okresie toczącej się wojny stanęło na takiej wysokości ofiary, oraz nieprzejednanej postawy wobec najeźdźców, że tego typu nauki budzą uczucie najgłębszej pogardy.

Zdaje się nam, że niektórzy autorowie, poruszając zagadnienia ducha wojska, przejaskrawili twierdząc, że „wojsko czeka na ideę przewodnią", „na swój sztandar". Byłoby to przykrym nieporozumieniem, choćby wobec

naszej rzeczywistości, kiedy nasze wojsko podziemne działa i walczy w trudnościach, które pokonuje tylko dlatego, że ma sztandar. Dla wielu tym sztandarem jest w ogóle Polska bez bliższego określenia. Ale dla większości rekrutującej się z masy robotniczej, chłopskiej i pracowniczej tym sztandarem jest Polska Ludowa, Polska Wolności i Demokracji i Sprawiedliwości Społecznej. O zdobycie i utrzymanie takiej Polski wojsko będzie zawsze walczyć. Inaczej być nie może wtedy, gdy najszczytniejszym ideałem i sztandarem siły zbrojnej jest Wolność Narodu i jego obywateli. Sądzimy, że w tym haśle i pod tym sztandarem stanie każdy rzetelny szermierz Niepodległości. Natomiast dyskusja na temat przez pewnego autora wysunięta, że sztandarem takim winno być na przykład hasło: „Bóg i Ojczyzna" nie jednoczyłaby żołnierzy choćby dlatego, że budziłaby pewne refleksje z czasu politycznego nadużywania tego hasła w propagandzie, zwłaszcza klerykalno-nacjonalistycznej. Ważnym dorobkiem ankiety jest prawie że jednolity ton odpowiedzi w kwestiach demokratyzacji wojska. Większość autorów wychodząc ze słusznych założeń potrzeby wcielania zasad demokratycznych, wysuniętych w programie wojennym aliantów, życzy sobie, by te zasady obowiązywały w Polsce wszędzie, a więc i w wojsku. Dotyczy to stosunków wewnętrznych w pierwszym rzędzie kadry zawodowej oficerów i podoficerów, ich wzajemnego stosunku, dalej sprawy stosunku dowódców do podkomendnych, zwłaszcza na niższych szczeblach hierarchii służbowej, lub wreszcie szerokiego uspołecznienia kadry zawodowej przez dopuszczenie jej do udziału w życiu organizacyjnym narodu. Ten ostatni problem w odpowiedziach był powszechnie omawiany i doceniany jako bardzo ważny czynnik na drodze do demokratyzacji wojska i do jego ścisłego powiązania ze społeczeństwem. W jednym tylko zagadnieniu, a mianowicie w zakresie praw politycznych — szczególnie wyborczych — kadry zawodowej nie osiągnięto jednolitego stanowiska. Przeważył raczej pogląd nieudzielania wojsku praw wyborczych, by uchronić je od upartyjnienia, które zaczęło przenikać do wojska w okresie sanacji i ozonu. Nie podzielamy tego stanowiska już choćby dlatego, że służba wojskowa nie powinan pozbawiać żołnierzy praw przysługujących reszcie obywateli państwa. Rozumiejąc trudności rozwiązania tego zagadnienia, uważamy, że przyznanie wojsku choćby biernego prawa wyborczego byłoby pewnym wyjściem z sytuacji.

Na zakończenie naszego częściowego przeglądu odpowiedzi na ankietę zatrzymamy się na bardzo doniosłej u nas sprawie dopuszczenia mniejszości narodowościowych do kadry zawodowej. Mimo że to zagadnienie jest powszechnie odczuwanym, to jednak w odpowiedziach tylko jeden autor — oficer zawodowy — to zagadnienie poruszył. Jego poglądy wyrażone są w następującym ujęciu: „kadra musi się składać wyłącznie z wyznawców polskiej ogólno-narodowej Idei, a więc wyłącznie z Polaków i to Polaków pochodzących z bezsprzecznie polskich tradycji, wychowania i przekonań rodzin. Dopiero z chwilą uzgodnienia stanowisk i celów współżyjących w naszym państwie narodów, żeby nie mogło dojść do wzajemnych konfliktów, powinno się dopuścić do stałej służby wojskowej członków niepolskiej narodowości i umożliwić im wytworzenie własnych zawodowych sił zbrojnych, podległych wspólnemu kierownictwu". Należy się pełne uznanie temu oficerowi za samo poruszenie sprawy, w odpowiedziach całkowicie pominiętej i, jeszcze więcej za jej szczere ujęcie. Nie znaczy, żebyśmy zgadzali się na przykład z zasadą kadry polskiej składającej się

z Polaków, bezsprzecznie Polaków, niejako udowadniających nawet swe polskie pochodzenie. Przypuszczamy, że autor nie dąży do tego, by do naszych praktyk codziennych wprowadzono zasady hitlerowskiego legitymowania się przodkami polskimi i to posiadającymi świadectwo tradycyj, przekonań i wychowania narodowego. Tak samo zgadzając się z autorem odnośnie dopuszczenia narodowości niepolskich do szeregów zawodowych wojska, a nawet udzielania im praw do armii własnej — boimy się, że postawione warunki „uzgodnienia stanowisk Polski i mniejszości narodowościowych oraz ich celów" sprawę ich wcielenia do wojska polskiego, czy też wyodrębnienia we własnym wojsku nie prowadzą do celu. Więcej — rozpocznie się okres długi targów a wiemy z doświadczenia, co znaczą przedłużające się pertraktacje i to w tak ryzykownych sprawach, jak narodowościowe, zwłaszcza, gdy, nie daj Boże, ekspertami lub doradcami są nacjonaliści i szowiniści. A targi te będą się dłużyć już choćby ze względu na niedostateczne określenie, co ma oznaczać uzgodnienie stanowisk i celów współżyjących narodów, żeby nie mogło dojść do wzajemnych konfliktów. Dopóki autor nie wytłumaczy, co ma na myśli, dopóty trudno traktować jego rozwiązanie spraw narodowościowych w wojsku polskim jako realne. Sądzimy, iż zastosowanie pełnej demokracji, a więc zasady dostępu mniejszości narodowych do wojska, jako zgodnego z podstawowym hasłem demokracji, hasłem równości obywatelskiej.

Zakończyliśmy naszą oceną odpowiedzi oczywista na ważniejsze pytania ankiety. Wielu pytań nie dotykaliśmy, odkładając niektóre do specjalnych artykułów, tymbardziej, że wiele z nich zostało z naszego punktu widzenia omówionych w broszurze pióra tow. Rozłuckiego p. t. „O przyszłym wojsku polskim", stanowiącej wydawnictwo WRN, którą naszym czytelnikom gorąco polecamy i którą w przyszłości omówimy.

PRZEGLĄD WOJENNY.

Pisząc nasz przegląd ważniejszych wydarzeń wojennych, zaczniemy od Włoch. Dramatyczny przebieg wewnętrznego przesilenia w wyniku doznanych klęsk w Afryce i na Sycylii, a zwłaszcza w obliczu zbliżającej się grozy inwazji aliantów do samych Włoch, przeobraziło się w katastrofę całego ustroju państwowego Włoch. Ostatnie zaś spotkanie Hitler — Mussolini zakończone propozycją Hitlera wycofania obrony Włoch aż na linię rzeki Pad, pociągającego stratę niemal dwóch trzecich państwa włoskiego zadało ostateczny cios całej polityce wojennej Włoch i dyktaturze faszystowskiej. 25 lipca Mussolini złożył swoją dymisję królowi i z tą chwilą ustrój faszystowski trwający blisko 21 lat runął, pozostawiając po sobie straszliwe spustoszenie w narodzie i w państwie, nie mówiąc już o okropnych następstwach całej dotychczasowej polityki imperialistycznej. Upadek faszyzmu to potężny wstrząs, którego skutki udzielą się państwom o podobnym jak Włochy ustroju, w pierwszym rzędzie Niemcom i ich satelitom. Nie da się zaprzeczyć, że w danym momencie kiedy Włochy przeżywają dopiero pierwszą fazę rozwijającego się przesilenia po upadku faszyzmu, kiedy nikt nie jest w stanie przewidzieć ani dróg rozwojowych, ani też ostatecznego końca tego epokowego kryzysu, nie ma w ogóle mowy o dalszej wojnie Włoch z Aliantami. Załamanie się moralne do reszty osłabiło postawę obronną wojska, które podważyły doznane klęski, głównie zaś wtargnięcie sprzymierzonych na Sycylię. Dzisiaj Sycylia siłą rzeczy na równi z upadkiem faszyzmu staje się nie tylko przełomem w obecnej wojnie, ale, co większa, jej początkiem końca. Albowiem Sycylia sym-

bolizuje nicość rachub Hitlera na trwałość „twierdzy Europy" jako niezwalczonej przeszkody dla wszelkich projektów inwazyjnych Aliantów. Opanowanie Sycylii, a to jest tylko kwestią bliskiego czasu, obala z kretesem chełpliwe zapewnienia Hitlera o całym nonsencie nawet pomysłu aliantów ataku na Europę. Zdobycie Sycylii, tego „bastionu twierdzy Europy" stanowi dla aliantów niebywale dogodną, a zarazem jedyną pozycję wyjściową do ataku na Włochy i na Bałkany, podminowane przez akcję powstańców serbskich i greckich. Środkowe położenie Sycylii daje możność operacyj po liniach wewnętrznych, a więc najkrótszych, zarówno w odniesieniu do całego morza Śródziemnego, jakoteż w odniesieniu do całego wybrzeża południowego Europy. To położenie daje podstawę do lotniczego zaatakowania nareszcie Austrii, dotychczas będącej poza zasięgiem lotów bombardujących. Sycylia, stwarzając położenie środkowe sprzymierzonych wobec Niemiec, przybliża moment rozstrzygający w tej wojnie, w której Niemcy dzięki właśnie położeniu środkowemu mogły kłaść po kolei swoich przeciwników w tempie błyskawicznym, podczas gdy alianci skazani na działania po liniach zewnętrznych, a więc okrężnych i najdłuższych nie mogli skutecznie interweniować. To zrównanie aliantów z Niemcami w położeniu środkowym góruje w działaniach już choćby dlatego, że Niemcy u kresu czwartego roku wojny są już wyczerpani, nie mówiąc już o trudnościach związanych z katastrofą Włoch. Ta ostatnia skomplikowała najbliższe stosunki Niemiec i Włoch skazanych w ich położeniu na układy z aliantami. Z tym wiążą się wielkie trudności w dalszej okupacji Francji i Bałkanów, zwłaszcza, że, po wycofaniu się z wojny Włoch, okupacyjne garnizony włoskie będą dążyć do powrotu; Niemcy będą musieli sytuację opanować, a to wymaga zaangażowania nowych dywizyj na całym południu Europy, czyli na faktycznym drugim froncie, który w danej chwili stał się faktem. Tego gigantycznego przegrupowania swych sił zbrojnych Niemcy muszą dokonywać równocześnie pod naciskiem rozgrywających się walk pozycyjnych na froncie rosyjskim — na odcinku Orzeł — Biełgorod. Tocząca się tam walka jest bodaj najkrwawsza i najbardziej niszcząca sprzęt bojowy. I obojętnym jest, kto atakuje, a kto się broni. Faktem jest, że nawet na tym odcinku 280 km frontu, jak dotąd ani Rosjanie ani Niemcy nie są w stanie podjąć działań ruchomych o szeroko zakrojonym manewrze. Dotychczasowy przebieg bojów świadczy o niewątpliwym zmęczeniu obu stron narazie przede wszystkim Niemców. Zmęczenie Niemców będzie się stale potęgować zwłaszcza wobec braku celu walki i samego nonsensu dokonywanej dzień w dzień rzezi. Zapewnienia dowództwa, że obecna walka na froncie wschodnim jest potrzebna dla zabezpieczenia i utrzymania zdobytego terenu, już wkrótce nie wystarczy ani społeczeństwu ani wojsku, tymbardziej, gdy okrążające działania wojsk alianckich zagrożą tyłom wojsk niemieckich. I dlatego bez przesady można powiedzieć, że lato i jesień jeżeli nie zakończą wojny, to w każdym razie rozstrzygną o ostatecznej klęsce Niemiec.

ROZŁUCKI — „O PRZYSZŁYM WOJSKU POLSKIM"

Wydana pod tym tytułem broszura jest wśród innych wydawnictw na temat przyszłego wojska ogłoszonych dużym dorobkiem. Broszura ta różni się od podobnych broszur tym, że poświęcając swoją uwagę sprawom moralno-ideologicznym przyszłego wojska stara się ustalić także środki i sposoby wcielenia w życie nowoczesnych zasad pogotowia obron-

nego narodu w ramach zdemokratyzowanej armii i korpusu dowódców. Szerszę omówienie tej ważnej broszury stanowiącej wydawnictwo WRN odkładamy do przyszłym numerów „Gwardii Ludowej".

ICH „ARMIA NARODOWA"

W jednym z numerów „Szańca", organu radykalno-narodowego, ukazał się artykuł wymierzony przeciwko jednolitości organizacyjnej polskiego ruchu zbrojnego w szeregach Armii Krajowej, podległej Rządowi i Naczelnemu Wodzowi. Treść tego artykułu wysoce napastliwa i w pracy tajemnej niedopuszczalna, zwalnia nas od polemiki z wywodami przeważnie kłamliwymi i z reguły demagogicznymi. Byłaby to zresztą niepotrzebna strata czasu. Natomiast jedynie dla zorientowania naszych czytelników, do czego może doprowadzić zaślepienie i megalomania „Szańca" przytoczymy jego poglądy uzasadniające potrzebę odrębnej „Armii narodowej". Zmierzają one: 1) do nieuznawania wyłączności organizacyjnej Armii Krajowej i jej dowództwa działającego na podstawie pełnomocnictw i rozkazów, udzielanych przez naczelne czynniki państwowe, reprezentowane przez Prezydenta, Rząd i Naczelnego Wodza, 2) obniżanie autorytetu Przedstawiciela Rządu i Dowódcy Armii Krajowej przez podawanie w wątpliwość wydawanych wszystkim organizacjom wojskowym, a zatem i „Armii Narodowej" rozkazów przystąpienia niezwłocznie do szeregów Armii Krajowej, 3) do tworzenia pod maską „Armii Narodowej" właściwie bojówki narodowo-radykalnej, o czym świadczą następujące słowa „Szańca", że „obóz narodowo-radykalny tworzy ideologiczną podbudówkę i polityczną nadbudówkę „Armii Narodowej". To wystarcza, by uznać taką „Armię Narodową" za twór stojący poza obrębem ogólno-polskiej organizacji zbrojnej, jako obcą duchowi i ideałom wolnościowym przyszłeg wojska powstańczego. Nadto zgodnie z rozkazem Wodza Naczelnego Armia Narodowa jako niepodporządkowana Armii Krajowej musi być traktowana jako organizacja wojskowa dywersyjna i obca. Praktykowane zaś akty bandytyzmu politycznego i dokonywane mordy na przeciwnikach politycznych, demaskują właściwe nastawienie moralne t. zw. „armii narodowej".

Powołany artykuł „Szańca" kładzie zatym kres złudzeniom, że obóz narodowo-radykalny opamięta się i że choćby z uwagi na obecne bardzo trudne położenie Polski zwłaszcza po zerwaniu układu sowiecko-polskiego zrozumie konieczność jedności organizacyjnej roboty wojskowej. Po ostatnim artykule „Szańca" nie ma już żadnych wątpliwości, że obóz radykalno-narodowy nie zmieni swej mentalności przesiąkniętej wpływami totalizmu faszystowskiego. I dlatego drogi ogółu polskiego, wiernego tradycji wolnościowej naszego narodu, rozchodzą się z drogą Obozu Narodowo-Radykalnego nie tylko w sprawach ideowych, ale również w sprawie dziś najważniejszej, bo w sprawie tworzenia jednolitego wojska powstańczego w służbie całego kraju, a nie kliki czy mafii politycznej. Że pogląd totalistyczny bez względu na to, czy jest to faszyzm, hitleryzm, czy komunizm prowadzi w praktyce do podobnego, co „Szaniec" stanowiska wobec Armii Krajowej, o tym przekonało nas podobne zachowanie się P. P. R.-u (Polskiej Partii Robotniczej czyli komunistów). Jak widzimy poglądy zdawałoby się sobie przeciwstawne, występują często zgodnie. Nie dziwimy się temu, gdy przypomnimy sobie okres współdziałania w obecnej już wojnie krańcowości: hitlerowsko-komunistycznej w odniesieniu do Polski, kosztem jej niepodległości i całości.